



Insygnia dyrektor Strzepki

Pierwsze, co postanowiła wystawić w warszawskim Teatrze Dramatycznym jego nowa dyrektor Monika Strzepka, to narządy rodne. W foyer teatru noszącego imię Gustawa Holoubka stało metrowej wysokości, obleczone złotym materiałem coś, może z gipsu, może z papier mâché, co „Gazeta Wyborcza” nazwała pomnikiem waginy, inni „wilgotną panią”, a jest przedmiotem wyglądającym jak pochwa. Skąd taki wybór? Bardzo możliwe, że nowa dyrektor nie ma nic lepszego do pokazania

Nie tylko konserwatyści, ale zwyczajnie ludzie normalni mają kłopot z odnoszeniem się do tak prymitywnych manifestacji. Umiar, poczucie estetyki, zwykły takt i delikatność nakazują odpowiadać na takie ordynarne popisy oględnie, z dystansem, ostrożnością, bez uciekania się do kalającej dosłowności. Normalny, czyli w miarę przyzwoity i nieobłąkany człowiek, nie chce zbrukać się, ufleć w tym świecie kreowanym przez protagonistów mniemanego postępu, czuje się ubrudzony, gdy ma do czynienia z czymś takim, co publicznie prezentuje Strzepka. Często więc odsuwa się i milczy albo też szuka słów i określeń z własnego języka i stara się uniknąć tego, którym posługują się ludzie ordynarni. Jest szlachetność w takim umiarze i wstrzemięźliwości, ale jest też pewna



DARIUSZ MATUSZAK

ślabość, którą tak bezwzględnie eksploatują wyznawcy wulgarnego postępu.

TO ZWYKŁE GIE

To nierozstrzygalny problem: jak postępować, gdy ma się do czynienia z chamem, a więc kimś pozbawionym elementarnej oglądy i wrażliwości na uczucia innych. Jak w „normalny” sposób pisać czy mówić o informowaniu w poznańskich tramwajach o tzw. fistingu, czyli wsadzaniu sobie ręki tu i ówdzie w czasie cielesnych rozkoszy. Tak naprawdę to należałoby rozbić ekrany z tymi treściami, zdemolować tramwaje, rozwalić miejsce, w którym zdecydowano o podtykaniu tego dzieciom, a pomysłodawca powinien być dawnym obyczajem Ameryki obłany smołą, wytarzany w pierzu i na golasa

pędzony batami przez miasto. Wydaje się, że czasami lepsze jest walenie na odlew, a potem modlitwa i praca, by samemu tak postępując, chamem się nie stać.

Ja będę dosadny. Cokolwiek by tam wypisywali, to wszystko sprowadza się do tego, że Strzępka pokazuje w teatrze pochwę, a słowo „wagina” – obce, niekojarzące się aż tak medycznie, ludzi nas, oszukuje, mami, iż mamy do czynienia z czymś ze świata sztuki, jakichś wartości, ukrytych znaczeń. Otóż nie mamy. To zwykle gie.

Niedawno w amerykańskich mediach społecznościowych bardzo popularne było nagranie z zebrania rady szkoły z rodzicami z pewnego miasta w Wirginii. Ci na spotkaniu odczytywali radzie ustępy z książki – pornograficzne, tak detaliczne, że niemal ginekologiczne opisy wyuzdanego seksu. Członkowie rady oburzeni protestowali, zawstydzeni wrzeszczeli, tymczasem zostali skonfrontowani z wstrętnym, deprawującym dzieciaki podręcznikiem, który sami pozwolili wprowadzić do szkoły. Dopiero wtedy pojęli, jakie nauki wciskają dzieciom. Być może za każdym razem trzeba się konfrontować z kimś takim jak Strzępka, by ocalić jeszcze piękno, delikatność, dyskrecję, intymność – wartości, których ludzie prymitywni nie znają.

Oczywiście panią dyrektor teatru traktuję jako symbol pewnych zjawisk, uosobienie wulgarnych bojowników obyczajowego czy jakiegoś tam postępu, niszczących najbardziej intymne, osobiste sfery życia. Cała historia z wystawieniem pochwy w Teatrze Dramatycznym (Scena im. Gustawa Holoubka) ma bowiem w sobie mnóstwo elementów wojny cywilizacyjnej, wypowiedzianej ludziom normalnym przez oddziały postępu, antykulturę i barbarzyństwo.

INTRONIZACJA I INSTALACJA

W przypadku tej instalacji wszystko zaczęło się jesienią 2021 r., kiedy to Monika Strzępka zamarzyła zostać szefową teatru, ale ponieważ nie spełniała wymogów formalnych, to napisała list do władz Warszawy, przeciwko nim protestując. Być może miała nawet rację – staż pracy, etaty nie zastąpią talentów organizacyjnych, wrażliwości, artystycznego instynktu. No więc uderzyła z pretensją: „Od kilku lat mam coraz głębsze poczucie, że jestem obca we własnym kraju. Polska nie jest dla mnie. Dla mnie jako kobiety, dla mnie jako matki, dla mnie jako artystki. Znalazłyśmy się w miejscu, w którym negocjujemy kwestie, które dyskusji podlegać nie powinny, bo stanowią nasze podstawowe wolności. Żyjemy w miejscu, gdzie mężczyźni (w tym w wielkiej liczbie osoby męskie, duchowne i katolickie) zupełnie serio na antenach nie tylko narodowych stacji telewizyjnych debatują między sobą, w jakim zakresie kobieta może decydować o własnym ciele”. I dalej coś o tym, że stanowiska dostają starsi panowie od nacjonalistycznej propagandy.

Nie ma sensu więcej cytować – to był bełkot jak powyżej, koszmarny gramatycznie i stylistycznie, czysty, krystaliczny, niczym nieskażony bełkot. Nie szkodzi, dostała wymarzoną posadę i odbyła się pompatyczna i groteskowa uroczystość intronizacyjna z procesją wprowadzającą do pałacu (Teatr Dramatyczny ma siedzibę w Pałacu Kultury) nowe insygnia królowej – coś w złotym kolorze na kształt narządów rodnych. Przedstawienie i to coś to październik, napompowana pretensjonalnością tandeta, nagrobek

z lastryko, kwiatek z gąbki wycięty. Coś, co tysiące razy było już powielane i co tylko u ludzi nieobytych może powodować jakieś intelektualne i estetyczne wzmożenie.

A potem były mowy tronowe objaśniające ciemnocie, co oznaczają nowe symbole Teatru Dramatycznego. Pochwa to wyraz uznania dla kobiecości, tajemnicy życia, seksualności i przyjemności. „To symbol wartości, które wyznajemy i którymi będziemy się kierować, transformując Teatr Dramatyczny w feministyczną instytucję kultury” – mówiła Strzępka. I znów bełkot niemożliwy, nieprawdopodobny pokaz prostactwa – kobiecość sprowadzona do krocza, genitalia jako symbol jakichś wartości. W tej instalacji nie ma też żadnej tajemniczości. Za to w całym akcie obejmowania Teatru Dramatycznego było wszystko co wstrętne, co niszczy naszą kulturę. Bełkot w liście do władz z jakąś nowomową w stylu „osoby męskie”, pokaz obsesji i paranoi na tle nacjonalizmu czy Kościoła i szantaż moralny, który miał sprawić, że w ramach jakiejś sprawiedliwości płciowej i dziejowej tylko tacy jak pani Strzępka mogą zawiadywać jednym z najważniejszych teatrów w Polsce. Taki nieustający wrzask lewaka: nie zgadzasz się ze mną, nie dajesz tego, co żądam, to jesteś faszystą, rasistą homo- czy jakimś tam fobem, ciemniakiem, zacofańcem.

Po drugiej stronie odbiorca żądań – oportunistyczne władze Warszawy, małpujące bezmyślnie wszystko, co z Zachodu płynie, więc skrajna lewica, taka fanatyczna jak z sekty, opnowuje kolejną instytucję kultury. To się odbywa na całym świecie. Konserwatyści, ludzie normalni wciąż zażenowani,

onieśmieleni bezmiarem ordynarności, arogancji i agresji oddają je właściwie bez oporu.

Był w tym wszystkim też quasi-religijny rytuał, a więc procesja jak z figurą, gesty tak żalosne jak owo klęknięcie w USA czy Wielkiej Brytanii w holdzie poddaństwa przed rasistowską organizacją Black Lives Matter. Nie wiem, czy to coś, co stoi w Teatrze Dramatycznym jest stylizowane na Matkę Boską. Może się tak kojarzyć, można to podejrzewać, tak czy owak środowiska lewackie skalają wszystko, co innym drogą. Stąd te niby-msze na różnych paradach, ci ich kapłani ubrani pstrokato i wyzywająco, wyglądający jak stare, zniszczone prostytutki – to już powtarzalny element widowisk fundowanych przez ordynarny postęp.

KOBIECOŚĆ PRZESTAJE ISTNIEĆ

Strzępka zapowiedziała zmienienie instytucji kultury – mającej służyć wszystkim ludziom, bo z ich pieniędzy opłacanej – w placówkę ideologicznej walki promującej absurdalny i anachroniczny feminizm. Mamy do czynienia nie tylko z brutalnym zawłaszczaniem kultury, ale też przestrzeni publicznej. Teatr Dramatyczny przestał być miejscem dla uczniów, emerytowanych pań nauczycielek, wycieczek z całej Polski, zwykłych ludzi, którzy chcą zwyczajnie iść do teatru. Staje się miejscem realizacji ideologicznych obsesji. Strzępka obwieściła również, że teatr skupi się na edukacji i spektaklach dla młodzieży. Rozumieją to państwo? Ona będzie edukować młodzież!

Konserwatywny, amerykański dziennikarz i publicysta John Nolte, komentując ostatnie produkcje Disneya, deprawujące dzieci, ociekające seksem, pisał tak: „Disneyem zarządzają i pracują w nim seksualni degeneraci, którzy nie zatrzymają się, póki każde jedno amerykańskie dziecko nie dozna traumy i nie zmieni się w takiego jak oni – nieszczęśliwego, neurotycznego, pokrzywdzonego, pustego i agresywnego dziwaka, którego całą tożsamość definiuje jego życie seksualne”.

Te słowa można odnieść także do tego, co w Polsce na różnych frontach robią i ogłaszają bojownicy prymitywnego postępu. Dorwiemy twoje dziecko w tramwaju, w szkole, w teatrze, przed ekranem komputera i przerobimy na naszą modłę. Zrobimy z nim to, co będziemy chcieli, ulepimy, zdeprawujemy, rozbijemy i skleimy po naszymu. Jeśli dostrzeżemy jakieś pęknięcie w duszy, psyche, to wleziemy w nie i wmówimy, że nie jest dziewczynką czy chłopcem, tylko kimś, cholera wie kim – może osobą chłopcę, nawet jeśli trzeba będzie dzieciaka okaleczyć, zdrowie mu zrujnować. Dokładnie tak jak w Wielkiej Brytanii, gdzie trwa śledztwo w sprawie okaleczenia tysięcy (!) dziecia-

ków po wmówieniu im, że receptą na ich wahania, rozterki, niepokoje itd. może być zmiana płci. Nie będziesz miał czło-wieku nic do gadania w sprawie własnego dziecka. Podstępnie będziemy je deprawować w szkołach jak w Stanach Zjednoczonych. Jak będziesz protestował przeciwko temu, że zmieni sobie płeć, to pozbawimy cię praw rodzicielskich, tak jak się to robi w Szkocji. Jak 16-letnia córka będzie chciała dokonać aborcji, to ty, dziadersie, albo ty, stara, głupia babo, nie będziecie mieć w tej sprawie nic do gadania. Właśnie w Hiszpanii takie prawo wprowadzono. Nie pozostawimy ani jednego miejsca, w którym nie będzie naszych ideologii, naszego feminizmu, ekologizmu, genderyzmu, antyrasizmu, antyfasyzmu, czegokolwiek, co sobie umyślimy. Nie darujemy nawet naturze i jak Iwona Demko – ta, co obstałowała waginalny pomnik – najpierw wystawimy tę instalację na górze Ślęza, a potem do teatru Strzępki przytargamy.

O pani Demko nawet mi się nie chce pisać. Mówi, że jest waga-nalistką. Może i jest. Mamy w Warszawie dupiarza, to i pochwiara w Krakowie może być. Tak czy owak Demko dziesiątkami wytwarza przedmioty nadające się tylko do sex shopów.

Dyrektor Strzępka, jej dzieło i to coś od pani Demko długo nie przetrwają, ale marne to pocieszenie. Będzie, niestety, jak ze słynną niegdyś sztuką Eve Ensler „Monologi waginy”, która – jak pisała feministyczna działaczka Monique Wilson: „Nie jest po prostu monologiem, to nie jest po prostu sztuka, tylko ważny, potężny katalizator przemian dążących do pełnej świadomości oraz sprawiedliwości wobec kobiet”. Albo Lempart – ta od publicznych bluzgów: „»Monologi waginy« nie są już tylko głosem, świadectwem

i inspiracją, ale powszechnym, dostępnym, przynoszącym konkretne efekty działaniem tysięcy dumnych i wściekłych kobiet, które wyszły z przestrzeni prywatnej w publiczną i już w niej pozostaną – solidarnie, odważnie, wszędzie”. Dziś, 20 lat później [sztuka została napisana w 1996 r. – przyp. red.] bardzo chciałabym móc powiedzieć, że radykalny, antyrasistowski feminizm zwyciężył. Ale patriarchy podobnie jak biała supremacja to nawracająca epidemia. Wegetuje sobie uspioły w organizmie politycznym, jakim jest nasze społeczeństwo, do momentu, aż nie pojawią się aktywizujące go toksyczne warunki”.

„Monologi waginy” powoli zaczynają lądować na śmietnikach. Przychodzi nowa generacja, która podnosi brednie, belkot, agresję na jeszcze wyższy poziom. Nadciąga jeszcze bardziej postępowy postęp. Kobiecość przestaje istnieć. W nowym świecie nie ma kobiet, nie ma matek, sióstr, córek, babć. Są może jakieś osoby rodzicielskie z macicą. Nie będzie też więc miejsca na żadne symbole kobiecości, nawet takie jak to coś wystawione w Teatrze Dramatycznym.

Strzępka zapowiedziała zmienienie instytucji kultury, mającej służyć wszystkim ludziom, bo z ich pieniędzy opłacanej, w placówkę ideologicznej walki promującej absurdalny i anachroniczny feminizm. Mamy do czynienia nie tylko z brutalnym zawłaszczaniem kultury, ale też przestrzeni publicznej